Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 137 Kraków czwartek 5 sierpnia 1937 r. Rok I

Generał Górecki nie konferował z Hitlerem

Prasa zagraniczna donosi z dn. 5 bm. o pobycie ministra Góreckiego w Berlinie. Wizyta ta była dalszym ciągiem akcji podjętej przez posła niemieckiego w Warszawie von Moltke który w trakcie niedawno złożonej wizyty u ministra Becka proponował bezpośrednie rokowania celem wyklarowania stosunków niemiecko-polskich. Przed wyjazdem do Berlina b. minister Górecki bawił w Gdańsku, by zapoznać się z obecną tam sytuacją. Minister Górecki bawił w Berlinie trzy dni, gdzie konferował z prezydentem Reichsbanku dr Schachtem i marszałkiem polnym Blombergiem. Nie konferował natomiast, jak przypuszczano, z samym kanclerzem w sprawie polskiej mniejszości w Niemczech mimo, iż poczyniono do tego przygotowania. Z tego powodu wpisał się tylko u Hitlera do księgi audiencjonalnej.

Sukcesy wojsk rządowych

Madryt. PAT. — Komunikat ministerstwa obrony narodowej donosi: W dniu wszorajszym artyleria rządowa ostrzeliwała skutecznie odcinek Grado. Na odcinku Remero de Bricias spowodował ogień artylerii rządowej również wielkie spustoszenie. Na froncie wschodnim powstańcy zaatakowali bezskutecznie pozycje na odcinku Salcedillo. Postępy wojsk rządowych trwają tu. W ostatnich dniach zajęły one miejscowość Rudilla. Na froncie Teruelu na odcinku Bezas oddziały rządowe umocniły swe pozycje od Cuerta Jus aż do wyniosłości Punta Lazaro. Straty wojsk powstańczych w ostatnich dniach są bardzo znaczne. Z innych frontów nie ma nic ważnego do doniesienia.

Madryt. — Agencja Havasa donosi: Lotnictwo rządowe zbombardowało w prowincji Soria lotnisko Garrey, niszcząc 15 samolotów powstańczych. Eskadra rządowa przeleciała następnie do Saragossy, gdzie zbombardowała na lotnisku Gara Pinellos 18 samolotów.

Walencja. PAT. — Ministerstwo sprawiedliwości zawiadomiło, że wśród uwięzionych za akcję antyrządową w maju br. w Katalonii, nie znajduje się Andres Nin, były przewodniczący robotniczej partii marksistowskiej i członek Generaited. Nin, którego aresztowano wraz z innymi obwinionymi o spisek, zdołał zbiec z więzienia i ukrywa się prawdopodobnie w Hiszpanii. Dotychczasowe poszukiwania za nim nie dały żadnych wyników. Generalny prokurator republiki powierzył poszukiwanie zbiega specjalnemu trybunałowi dla spraw szpiegowskich.

Nowe kary śmierci w Rosji

Moskwa. PAT. — Przed trybunałem okręgu azowskiego znaleźli się, jako oskarżeni pracownicy fabryki wędlin w liczbie 120 osób, którym zarzucano, iż zatruwali kiełbasy bakcylami i w ten sposób mieli zatruwać masy robotnicze. Sąd określił oskarżonych jako „bandytów trockistowskich" i „organizatorów zatruwania mas pracowniczych". Z pośród oskarżonych zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie dyrektor fabryki Strelec, dyrektor handlowy magazynów spożywczych Roszelew i lekarz sanitarny Gotman.

„Głos Narodu" będzie musiał odwołać
zarzuty przeciwko Stołowni bezrobotnych pracowników umysł.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie bezrobotnych pracowników umysłowych w sprawie napaści „Głosu Narodu" przeciwko Stołowni. Olbrzymia większość napiętnowała ataki na zarząd Stołowni i oświadczyła się za utrzymaniem tej pożytecznej placówki. Ciekawe, że kiedy zapytano, kto jest za likwidacją, nikt się nie zgłosił. Nawet żaden z nieobecnych na zgromadzeniu, nie oświadczył się później za likwidacją. Tylko mała grupka, rekrutująca się z wyrzuconych ze Stołowni, albo wołąca na inne cele obrócić pieniężne deputaty, pragnie likwidacji Stołowni. Okazało się ponadto, że niektórzy, figurujący pod memoriałem, podpisywali się, nie wiedząc o tym, że chodzi o likwidację Stołowni. W ten sposób wyłudzano podpisy.

Jak się dowiadujemy, Województwo zajęło się tym niesłychanym atakiem „Głosu Narodu" na Stołownię. W najbliższych godzinach będzie musiał „Głos Narodu" odwołać brednie, jakie o zarządzie Stołowni wypisywał.

Nie pierwszy to raz „Głos Narodu" daje się użyć za narzędzie brzydkiej i małostkowej sprawy.

Jesteśmy zadowoleni, że biorąc w obronę bezrobotnych pracowników umysłowych i instytucję, cieszącą się poparciem i uznaniem związków pracowniczych i władz administracyjnych, przyczyniliśmy się do utrzymania tej instytucji, oraz do wykazania, kto sieje ferment i anarchię w życiu pracowniczym i obywatelskim Krakowa.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 30. 7. 1937
Sygn. IV Pr 149. 37.

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie

1) Zatwierdza się po myśli §§ 489. 493 austr. proc. kar. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 23. 7. 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 23. 7. 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" Nr 124 z daty 23. 7. 1937 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 5 p. t. Dr Drobnerowi doręczono akt oskarżenia w całości, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona wyst. z art. 189 kk

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" i w Dzienniku Urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant apl. Czczek. Przewodniczący S. O. J. Horski. Za zgodność: (podpis nieczytelny).

PRZED WIELKĄ MOWĄ MUSSOLINIEGO

Rzym. PAT. — Podczas zakończenia wielkich manewrów armii włoskiej, które odbywać się będą między 12 a 19 sierpnia na Sycylii, Mussolini wygłosi wielkie przemówienie polityczne.

Niemcy atakują Ojca Świętego

Międzynarodowa Agencja Katolicka donosi, że prasa niemiecka nie ogranicza się do ataków ogólnych przeciw Kościołowi katolickiemu, ale napada już na samego Ojca św. Powołuje się ona na artykuł radcy Wielfrida Bade, który w czasopiśmie „Volk und Reich" napisał, że obecnie już nie jednostki, lecz cały Kościół znajduje się na ławie oskarżonych, a Ojciec św. postępowaniem swym solidaryzuje się z moralnymi przestępcami, skazywanymi przez sądy niemieckie. Agencja ze swej strony dodaje, że „zachodzi różnica pomiędzy pornografią i amoralną postawą osławionych pism Streichera a poważną prasą. Tego rodzaju wystąpienie, jak radcy Bade jest czymś niesłychanym! Należy przecież pamiętać, że Ojciec święty jest suwerenem, z którym Niemcy utrzymują jeszcze stosunki dyplomatyczne. Tego rodzaju napaści na suwerena, z którym utrzymuje się stosunki dyplomatyczne, są czymś nie notowanym w historii politycznej XX wieku i dyskredytują one Niemcy przed całym cywilizowanym światem".

Tyle agencja katolicka.

U nas w Polsce są podobno pisma, które uchodzić pragną za ultra katolickie. Jakoś mało słychać o tym, by dość silnie napiętnowały antykatolickie wystąpienia prasy niemieckiej, pracującej pod dyktandem Hitlera, względnie jego pomocnika, „speca" od propagandy, Goebbelsa.

Tu i ówdzie spotyka się potępianie kampanii antykatolickiej, ale ci sami ludzie i pisma, które za zrozumiałych powodów, muszą zwalczać antykościelną akcję Hitlera, (chodzi o czytelników) bynajmniej nie zwalczają ustroju hitlerowskiego i jego politycznego teroru. Przeciwnie, w dalszym ciągu ustrojem tym się zachwycają, zapominając, że tylko na podłożu tego totalnego ustroju, może dojść do takich stosunków, jak obecnie, a m., że prasa niemiecka poczyna sobie bezkarnie napadać na Ojca świętego. W pewnych krajach wystarczy, aby ktoś powiedział kilka słów prawdy o głowie państwa Trzeciej Reszy, by stanął przed sądem i oberwał kilkanaście miesięcy kryminału. To, że Papież jest suwerenem, to Niemców nie obchodzi.

Zbrodniczy zamach na samochód
krakowskiej Straży Pożarnej

W Tarnowie odbył się pogrzeb jednej z ofiar ohydnej zbrodni, popełnionej w budce strażaka na wieży ratusza tarnowskiego. M. in. delegacjami strażackimi przyjechał też z Krakowa samochód miejskiej straży pożarnej z 15-tu strażakami, wiozącymi sztandar i wieńce.

Kiedy samochód z delegacją krakowskiej straży pożarnej powracał z pogrzebu do Krakowa, kierowca samochodu zauważył w pewnym momencie na przestrzeni między Brzeskiem a Bochnią przerzuconą w poprzek drogi belkę dużych rozmiarów.

Cudem jedynie zdołano rozpędzony samochód wstrzymać na 2—3 metrów przed przeszkodą, czym uniknięto katastrofy, która mogła pociągnąć za sobą ofiary w ludziach. Katastrofy tej uniknął również jadący w tym samym kierunku jakiś motocykl.

Strażacy zdjęli z drogi belkę, powiadomili o zbrodniczym zamachu policję i odjechali do Krakowa.

Tragiczne skutki nauki jazdy

Chrzanów (Tel. wł.) — Dozorca tutejszego więzienia uczył kilkunastoletnią córkę jazdy na rowerze. Nauka zakończyła się tragicznie, gdyż w pewnym momencie dziewczynka sama spróbowała jazdy, straciła równowagę i upadła z roweru na bruk tak nieszczęśliwie, że doznała złamania czaszki i po kilku godzinach zmarła w szpitalu.

Z dnia

Stara endecja jest wściekła

Stara endecja to ta, której szyldem jest „Warszawski Dziennik Narodowy“ w przeciwieństwie do młodej, która grupuje się około „ABC“ i poza nią tj. nielegalnie. Ta stara endecja jest wściekła, ponieważ „Młoda Polska“ zwróciła się z ofertą współpracy nie do niej, a do młodej zgrupowanej w „Falandze“.

To pominięcie starszeństwa jest wprost oburzające, — tego wprawdzie nie pisze się, ale z żółciowych artykułów „Warsz. Dzien. Nar.“, to wynika.

Zaczęło się też przeciwdziałanie. U przebywającego na kuracji w Kossowie „papieża“ endecji p. Romana Dmowskiego odbyła się konferencja, poświęcona, jak się zdaje, tej sprawie. Nie chodzi o samą młodzież, ale o ustosunkowanie się do ogólnej oferty OZN. Endecja, jak z jej enuncjacji wiadomo, zdąża do objęcia władzy i nie chce z nikim ją dzielić — to była dawniej, obecnie wobec silnej konkurencji OZN rewiduje się to postanowienie i nie mianoby nic przeciw współpracy. Tymczasem OZN już ubił interes z konkurencyjną grupą — stąd naturalna wściekłość i udane oburzenie „wykiwanych“.

Sądzimy jednak że pogniewani znajdą przecież drogę tam, gdzie pachnie bodaj udział we władzy. Obie strony: OZN i endecja, chcą tego samego, dla czego nie mieliby się porozumieć? — Tembardziej, że są pośrednicy.

ZA KULISAMI

(Od koresp. „Krak. Kuriera Wiecz.“)

Warszawa, 4 sierpnia.

Horyzont zaczyna się wyjaśniać — już można rozróżnić między przyjaciółmi a przeciwnikami. Zarysowują się wyraźnie dwa obozy: obóz p. Sławka, który nie może się pogodzić z myślą, że czas jego minął i obóz OZN z jego urzędowymi i ochotniczymi podporami.

Najcharakterystyczniejszym w tej walce — narazie prasowej — jest zupełne desinteressement rządu, który po raz pierwszy od 11 lat stał się przedmiotem polityki przez innych robionej na jego rachunek i jego kosztem.

Jaka zmiana scenerii w przeciągu dwóch lat! Czy wyobrażał sobie ktoś przed majem 1935, że będzie się mówiło o rządzie bez rządu, że będzie się dysponowało bez oparcia o czynnik miarodajny? Nie, to byłoby wtedy nie zrozumiałe i niemożliwe, dziś można wszystko zrobić z wyjątkiem jednej rzeczy: rewolucji. Jest u nas rzeczą wprost rewelacyjną, że „Gazeta Polska“ powołuje się na opinię publiczną, której, niestety, w nas nie ma. Pokrzywdzeni istotnie czy rzekomo nie mogą, jak swego czasu zrobił Bismarck, dokonać „Flucht in die Oeffentlichkeit“ — sami swą ordynacją wyborczą odebrali tej opinii głos.

Na zewnątrz wygląda cała ta walka dość niewinnie: jedna strona chce obalić niewygodnego sobie ministra, druga chce go utrzymać. Najsilniejszym argumentem przeciwników ministra nie jest jego działalność fachowa, tylko jego — radykalizm. Coprawda, takie zarzuty robiono już nieraz różnym ministrom, ale nie w tej intencji, aby go pozostawić jako szkodnika. Zresztą, jak powiedziałem, to nie jest istotną treścią walki, tu chodzi o rzeczy większe, niż być lub nie być jednego ministra, to jest jedna z tych rozgrywek, tak dobrze znanych w czasach „sejmowładztwa“ a w okresie rządów sanacyjnych zupełnie wyszłych z obiegu.

Jako człowiek o współczującym sercu mogę zrozumieć żal za utraconą władzą — co więcej: za niemożliwością powrotu do niej. W tym nie do zazdroszczenia położeniu człowieka, który chciałby a nie może, znalazł się p. Sławek i to z własnej winy, ponieważ spóźnił się o parę miesięcy, co w polityce nie jest do naprawienia. Czy był ktoś w Polsce tak naiwny, że p. Sławek w tym celu zniszczył swe dzieło: BBWR, aby na jego miejsce utworzyć próżnię? Nie, tej intencji nie było, była przeciwna — zatrzeć ślady niepopularnego dzieła i powołać do życia takie, któreby zwycięsko wprowadziło autorów i ich pomocników na — fotele. Robiono to jednak tak powoli i ślamazarnie, że ktoś inny: płk. Adam Koc ubiegł p. Walerego Sławka.

Stąd walka, narazie za kulisami tj. w niebardzo poczytnych organach prasowych, których rezonans z tego powodu musi też być bardzo słaby. „Jutro Pracy“, za którym stoi p. Sławek, atakuje OZN w niewyszukany sposób, cytując głosy żywych i umarłych. Że przy okazji rząd także dostaje cięgi — kto tego nie rozumie, temu trudno tłómaczyć żal poprzednika do następcy.

Wystąpienie przeciw OZN i pośrednio przeciw rządowi wypadło w sam raz na tydzień przed zjazdem legionistów. Nie jest tajemnicą, że na tym terenie spodziewają się rozstrzygnięcia w walce. Zapominają tylko o jednej walnej przeszkodzie: zjazd będzie takim, jakim go postawi mowa naczelnego wodza. Na tej przeszkodzie mogą a nawet muszą rozbić się wszystkie podjazdowe walki.

Jur.

Podporządkowanie się banków niem. na Śląsku polskiemu prawu bank.

(ISKRA) W związku z wygaśnięciem Konwencji Genewskiej, oddziały kilku niemieckich banków, znajdujących się na terenie górnośląskiej części województwa śląskiego, muszą obecnie podporządkować się polskiemu prawu bankowemu i uzyskać koncesję na dalszą działalność w Polsce.

W chwili obecnej na terenie części górnośląskiej działają następujące banki niemieckie: Deutsche Bank Disconto Gesellschaft oraz Dresdner Bank w Katowicach i Ober — Schlesische Disconto Bank A. G. w Chorzowie.

Obecnie wspomniane banki ubiegają się o koncesje i przy tej sposobności będą musiały dać pewne gwarancje co do wysokości dotacyj i lokat, umieszczonych przez centralę tych banków w oddziałach, i poddać się nadzorowi komisarzy rządowych. W ten sposób pozostanie w kraju inwestowanych przez niemieckie banki w przemyśle górnośląskim kapitałów będzie zabezpieczone.

Należy zauważyć, że w myśl Konwencji Genewskiej oddziały banków niemieckich korzystały na polskim Górnym Śląsku ze specjalnych przywilejów, w szczególności zaś przywileje te dotyczyły personelu bankowego.



BOGUMIŁ REMBOWSKI

Legendy Krzywopłockie

Pamiętam, było to dwudziestegopiątego listopada tysiącdziewięćset czternastego roku — po ciężkich i krwawych bitwach Krzywopłockich.

Jakby w nagrodę, w odpłatę za piętnastodniową szarugę, — mroźne wiatry i śnieżno - lodowe przydymki, — zdradzieckie, febrę niosące, zimne mgły, — rozświetlił się złocistemi promieniami rzuconymi z ukosa jesiennego słonecznego nieba, czarowny w muszliny babiego lata i perły roztajałego szronu — ciepły, pogodny poranek.

Srebrzy się tu i tam resztką szronu i śniegu, późnym latem przeorana skiba, sepią barwionej roli. Skrzy się blaskiem zroszony ugor. Drżą tęczą barw najszlachetniejszych opali i szmaragdów, napół przemarzłe trawy i kwiaty łąk... Rozświetliły swe ponure, ciemne, wnętrza lasy i jakoś nie tak boleśnie, schorzale, obumarle, wyglądają stare, rakiem toczone i bezlitosnym huraganem wojny łamane, małe wieśniacze sady...

I jakoś nie tak bardzo brudno, obdarto i tragicznie kłują oczy te chaty puste, napoły rozwalone, do Boga o litość wołające czernią swych w niebo skierowanych osamotnionych kominów...

I jakoś przecie weselej, gdzieś z zarośli zaświergotały ukryte dotąd trwożliwie, nieopuszczające jednak nigdy, nawet wśród najstraszliwszej zawieruchy pożogi, gradu kul, kompletnej zda się zagłady — rodzinnych stron, szare, polskie, wierne maćki - wróble....

I niebo takie pogodne, bezchmurne, — jak turkus niebieskie... To wszystko wokół, jakby nie to samo, — jakby nie wczorajsze, jak nie to, na co oczy zmęczone, nabiegłe krwią od znoju, widoku bólu i długiej bezsenności, przez dni pietnaście patrzyły......

To wszystko teraz słońcem ozłocone, ogrzane, wypięknione, nie w śnie ale na jawie...

To wszystko naprawdę — w nagrodę wytrwania dawał Bóg....

Zapisana bowiem i skończona jeszcze jedna karta bohaterskiej historii żołnierza polskiego i Wielkiego Komendanta...

Został na karcie tej, mały tylko, biały skrawek nie zapisanego marginesu — bo może ktoś po latach, przypomniawszy sobie jakiś może drobny ale charakterystyczny szczegół owych dni, coś dopisze, oświetli jaśniej i uzupełni.

Na margines ten spróbuję i ja wpisać kilka słów.

Bo i ja tam byłem — młodemi, bystremi oczami patrzyłem i notowałem skwapliwie w wrażliwej, nieprzeładowanej jeszcze nadmiarem długiego życia pamięci.

Tyle z dni tych krzywopłockich wspomnień — tyle wydarzeń heroicznych czynów, prawdziwie spartańskich w pamięci, lecz z całej te epopei rycerskiej, godnej pióra największych mistrzów słowa, dwa małe obrazki najjaśniejszemi barwami wryły się w serce — pamięć dozgonną.

Obrazki te może nie wstrząsną, nie uderzą w wyżynny ton homerowskiego eposu. Nie będą wyrazem nadludzkich zmagań i ofiar krwawych tej garstki strzeleckiej, przeciwstawiającej się z uporem nieprzeliczonym, od stóp do głowy uzbrojonym zastępom gwardyjskich pułków białego cara — ale będą może jaśniejszym oświetleniem dni tych nastrojów. Obrazki tak skromne, niby nic nie znaczące — a jednak piękne — bo z naszego życia, — leguńskie, obrazki dnia wymarszu z Krzywopłotów.

Obrazek pierwszy — dałbym mu tytuł:

Wyrwa — zgniłe kartofle i stary profesor legun

W rozwalonej do połowy, opuszczonej przez gospodarzy chacie, stojącej na wzgórku, naprzeciw starych ruin, dawnej naszej placówki obserwacyjnej, była kwatera komendanta IV batalionu Wyrwy - Furgalskiego.

Mała, ciemna o maleńkim okienku izba, której większą część zajmował olbrzymi piec z stożkowatym, wewnątrz jak żydowska broda kędzierzawym, narosłą grubo czarną sadzą okapem, biegnącym aż po przydymiony pułap.

Pod jedną ścianą łóżko nie łóżko, raczej najprymitywniejszy barłog, zbity z niewygładzonych, korą jeszcze tu i tam zdobnych desek, przytwierdzonych do czterech wbitych w klepisko, sękatych pali sosnowych.

Na barłogu tym, garść zmiętoszonej i stęchlizną cuchnącej słomy zmieszanej z jakimiś szczątkami papierów, odpadków szmacianych i strzępów zużytej garderoby chłopskiej. Leżały tam też plecaki, „taszki“, dwa siodła z kompletnym ekwipunkiem, dwie szable, kilka karabinów, ładownice, menażki, zrulowane koce i zniszczone, krwią i błotem poplamione dwa płaszcze.

Pod oknem prymitywna imitacja, domowym, wieśniaczym przemysłem zrobionego stołu, z rozłożoną mapą, kilkoma blaszanemi kubkami i okruszynami pyłkowatymi spożytych sucharów.

Dalej ława kulejąca chronicznie, z ciągle wypadającą jedną nogą - patykiem.

W przeciwległej piecowi ścianie, — małe połamane drzwiczki do komory-spiżarni, ciemnej jak toń hadesu, wilgocią zionącej i kwasem rozwalonego kopca zgniłych kartofli.

W izbie prócz mnie nie było nikogo. Wyrwa był na „odprawie“ — podporucznik Pandor (brat Wyrwy) spakowawszy się poszedł już z Wojtygą - Kamerem, doktorem Sokołowskim, „Kniaziem“ (Szelepinem) i Aleksandrowiczem — na miejsce zbiórki.

Uwijałem się gorączkowo, by cały dobytek sztabu batalionowego, swój i kapitana Wyrwy czemprędzej spakować, nic nie zapomnieć i gdy tylko Oskar (Wojtyga — brat Kamera) — przyprowadzi konie, punktualnie stawić się na zbiórkę wymarszu z krwią zroszonych, trupami użyźnionych pól Krzywopłotów.

Zapomniałem na chwilę o huczących grubym basem armatach, rechocie kulomiotów, palbie manlicherów, — jęku załadowywanych pospiesznie

Kącik polityczny

FRONT LUDOWY WE FRANCJI

przełamuje kryzys

(artykuł dyskusyjny).

Ogólny spadek dochodu społecznego, który nastąpił w ostatnim dziesięcioleciu we wszystkich niemal państwach, dotknął w równej mierze i Francję. We większości wypadków katastrofalność tego załamania polegała na obciążeniu spadkiem dochodów jedynie klasy pracującej. We Francji jednak, chociaż warstwy robotnicze poniosły 38,5 miliarda fr. straty dochodu i to tylko w ciągu czterech lat, to jednak znaczna część klęski kryzysu spadała na barki wielkiej własności, która w tym samym czasie straciła 7,5 miljr. fr. dochodu. Ponieważ zaś obok tego 32 miljr. fr. obciążyły tak zwany trzeci stan francuski, czyli małą burżuazję — więc też jakkolwiek stosunek strat nie jest bynajmniej korzystny dla klasy pracującej, to jednak nie obciąża jej wyłącznie.

Wystarczyło to natomiast dla utrzymania gospodarki francuskiej, w jakiej takiej równowadze, podczas gdy we wielu innych państwach przerzucenie całego ciężaru kryzysu na kieszenie klasy pracującej uniemożliwiło powrót do normalnej gospodarki. Jednak przed wyciąganiem takich wniosków należy szczegółowo rozpatrzeć sytuację społeczeństwa francuskiego.

KLASA PRACUJĄCA.

A więc tak robotnicy, jak i pracownicy umysłowi ponieśli w czasie od 1930 r. do 1935 ogólną stratę dochodów, które spadły o 38,5 miljr. fr. osiągając sumę 78,1 miljr. fr. Ten spadek dochodów nie był jednak tylko teoretyczny.

Świadczy o tem gwałtowny spadek spożycia chleba i wina, które dla robotnika francuskiego są głównymi środkami utrzymania, dla chłopa zaś głównymi przedmiotami produkcji i sprzedaży.

I tak podczas gdy w r. 1929 sprzedano na rynku wewnętrznym we Francji zboża za 12,4 miljr. fr., to do r. 1935 sprzedawano rocznie za kwotę dokładnie o połowę mniejszą. Zmniejszenie wydatków na wino nastąpiło tylko o 1/4.

Tak więc **uderzenie kryzysu w robotnika** jest aż nazbyt wyraźne, skoro **zmusiło go do wyznaczenia w swym budżecie o połowę mniejszej kwoty na chleb i o 1/4 mniejszej kwoty na wino.**

Z drugiej zaś strony odebrało to chłopu połowę jego dochodu ze sprzedaży zboża i 1/4 dochodu ze sprzedaży wina.

MAŁA BURŻUAZJA.

Pojęcie małej burżuazji obejmuje w statystyce francuskiej drobnych kupców, drobnych rentierów i inne nieliczny grupy nie dające się zaliczyć do innej klasy.

Procentowy **spadek dochodu,** przypadający na tę klasę jest największy **i uderza on zdecydowanie w całą teorię nacjonalistyczną „zdrowej warstwy średniej“.** Dochody tej klasy społecznej, które w r. 1930 wynosiły 59,5 miljr. fr. spadły w r. 1935 do sumy 32 miljr. fr., a więc około 46 proc.

WIELKA WŁASNOŚĆ.

Zasadniczo życzeniem wielkiej własności, z punktu widzenia dalszej przyszłości powinno być poniesienie w kryzysie równie wielkich strat, jak inne klasy, gdyż tylko w tym wypadku dałoby się uniknąć głębokich przemian społecznych, wywoływanych — przede wszystkim nędzą najszerszych warstw.

Wielki przemysł francuski wziął na swe barki około 15 proc. spadku dochodów.

Dochody — sześciu największych przedsiębiorstw gazu i elektryczności wzrosły do r. 1935 o 23 milj. fr., dochody 7-miu największych banków o 68 milj. fr., wreszcie nawet przedsiębiorstwa spożywcze wykazały w sześciu największych firmach wzrost dochodu o 4 miliony.

Ta współodpowiedzialność za kryzys, która wyraziła się nawet w stratach finansowych dała wielkiej własności francuskiej możność przetrzymania najcięższych chwil dna kryzysu bez uciekania się do drastyczniejszych form walki.

Przede wszystkim zaś pozwoliła zjednoczonymi siłami — społeczeństwa francuskiego odzyskać starą równowagę.

Tymi **zjednoczonymi siłami okazał się Front Ludowy,** który wbrew obawom grup rentierskich **dokonał ocalenia dawnego ustroju,** opartego na prywatnej własności. Co prawda równocześnie z objęciem władzy przez Bluma na całą Francję runęły olbrzymie akcje strajkowe, ale były one jedynie dociąganiem robotników francuskich do tego poziomu zdobyczy socjalnych, który w innych państwach istniał na długo przedtem.

Natomiast **premier rządu Frontu Ludowego tłumił fermenty strajkowe z równym umiarem, jak ministrowie angielskiego rządu konserwatywnego i zyskał przez to zaufanie innych klas do Frontu Ludowego.**

Front Ludowy nie tylko politycznie skonsolidował Francję, skupiając ją znowu dookoła kiesy bankierskiej wypłacającej regularnie rentę, ale **przywrócił równowagę ustrojowi prywatnej własności.**

Adolf Samuelli.

List z Katowic

Jest się czym pochwalić. Ukończono budowę sanatorium dla dzieci gruźliczych na Kubalonce (Śląsk Cieszyński) — na wysokości 751 m. npm. Zakład zaopatrzony w najnowocześniejsze urządzenia diagnostyczne — przewidziany jest na 320 łóżek i przeznaczony jest dla dzieci od 7 do 16 lat, z wszystkimi formami gruźlicy. Kropla w morzu potrzeb, ale zawsze coś!

—o—

Wskutek remontu i braku surowców unieruchomiono walcownię huty „Silesia“ w Rybniku — Paruszowcu — na przeciąg około 10 dni. Na ten czas wszyscy robotnicy — (500 osób) otrzymują urlop bezpłatny.

Kończy się już budowę nowego pieca w hucie Piłsudski. Praca trwała ponad 10 miesięcy, zaś koszt budowy wynosi około 3 miliony zł.

Zwolennicy „spraw kryminalnych“ nie mają powodu do narzekań. Codzienny komunikat policyjny, drukowany bez zmian w miejscowych pismach, donosi o kilku bójkach, kradzieżach, rabunkach i 2-ch samobójstwach. Jednym z dezerterów życia jest b. mistrz bokserski Polski w wadze muszej W. Moczko, który dziś zastrzelił się w swym mieszkaniu w Katowicach.

Powód samobójstwa nieznany

---

na furgony — znoszonych jeszcze rannych, zapomniałem i o swoim buntującym się brzuchu, groźnym, skręcającym kiszki głodzie...

O wszystkim — wszystkim zapomniałem — byle prędzej — byle już w drogę...

Składałem właśnie rozłożoną na stole mapę, wtem z czeluści owej stęchłej komory dolatuje uszu moich, chrypliwe, bolesne: — oohhh...

Zapomniałem, na śmierć zapomniałem o nim... Byłby tam został... Ostatnie furgony z rannymi już odjechały... Co robić?... Nie może przecie zostać, — a iść nie może... Zakląłem siarczyście...

Tam przecie w tej komórce na cuchnącej słomie leży z opuchniętymi, jak konewki nogami — nie mogący się na nich bez czyjejś pomocy utrzymać — poczciwy zgrzęda — zawsze jowialny, niekłująco sarkastyczny, trochę już „wiekowy“ towarzysz broni, Zygmunt Reis, profesor gimnazjalny ze Lwowa — wielbiciel Homera, Horacego, Demostenesa i Sofoklesa. — Wstępując w szeregi strzeleckie ślubował uroczyście wieczysty rozbrat z poważnymi tymi panami“ a uwielbienie dla szarych strzelców i ich Komendanta.

— Oohhh!... Obywatelu...

Wbiegam do ciemnej jego sypialni.

— No?... jakże tam obywatelu?...

— Niedostatecznie.. siadać... całkiem niedostatecznie i niewystarczająco.

— Boli?...

— Nie tylko boli — ale się jeszcze buntuje, łobuzi i krzyczy.... Obyczaje złe....

— Ale co boli? Nogi?...

— Nogi: niedostatecznie, ale można jeszcze wytrzymać — tylko z tym brzuchem... Mówię wam obywatelu — przyrósł do pleców, wyżej nieco siedzenia i mruczy, że głodny. Buntuje się na wojsko.

Zamruczał groźnie i ostrzegawczo w tej chwili przypomnienia i mój brzuch - buntownik.

— Profesor głodny?... i ja też...

— I wy też?... No patrzcie... bunt się rozszerza jak zaraza... — Mówicie obywatelu, że wy też?... Nieusprawiedliwione...

— Owszem profesorze, od wczorajszej popołudniowej czarnej kawy i resztki suchara, nic nie miałem w ustach. A tu do wszystkich czartów, mimo, że jeszcze raz przeszukałem wszystkie czeluście plecaków i torb — ani jednej konserwy, suchara czy kostki konserwowej kawy.

— Tłumaczenie: — niedostatecznie. Obyczaje: naganne. Nogi: źle. Wynik ogólny: niezadawalniający. Korepetycja niewystarczająca.... Dopuszczalna poprawka... Siadać... Tylko w tym pośpiechu wyjazdu na zasłużone wakacje nie zapomnijcie o mnie. Karcer karcerem — a sitwa — sitwą.. Ohhh... Nie mogę wstać... Mówiłem zawsze: niedostatecznie...



Krzywopłoty

Przykląkłem przy nim, założyłem sobie na kark lewe jego ramię ująłem go silnie w pół i dźwignąłem jęczącego z bólu.

Wolno, ostrożnie przecisnąłem się z tym dość potężnych wymiarów i wagi ciałem do jaśniejszej izby. Usadowiłem jak bezwolne dziecko, na barłogu, zapiąłem mu guziki, rozpiętego munduru, przyciągnąłem pasa, okryłem płaszczem i bezradnie spojrzałem na grube, szmatami brudnemi owinięte, sztywne kłody, które kiedyś nazywały się nogami.

— Jakoś sobie poradzimy profesorze... Wytrzasnę gdzieś przecie „forszpan“. Konie jeszcze nie wszystkie wyzdychały i mają przecie jeszcze nogi...

— Tak to dostatecznie... Tylko ten szelma brzuch... Nawet Didur takim niskim basem nie śpiewa.

Przypadkowo spojrzałem na rozwalony piec.

Wśród masy popiołu niedopalonych szczap, stał brudny, błotem zaschłym i sadzą znaczony żeleźniak-czerep, w którego pleśnią obsiadłym wnętrzu tkwiła potężna kopyść — tłuczek.

Coś mię pociągnęło w stronę tego pieca i tego sprzętu kuchennego.

Zaglądnąłem do wnętrzna żeleźniaka. Cofnąłem się jednak szybko. Powonienie niezbyt miłe, kwas, stęchły kwas niedogotowanych w mundurkach, błotem oblepionych i pleśniejących kartofli, przygotowanych zapewne jeszcze przed przeszło dwoma tygodniami przez zapobiegliwą gosposię dla swojej „chudoby“, albo może nieco później, po uciecze tejże, przez jakichś równie jak my zgłodniałych żołnierzy.

— Psiakrew... zakląłem — żeby nie ten kwas i pleśń...

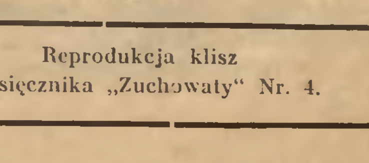
Trafiwszy jednak na ślad jakiejś strawy nie myślałem kapitulować.

Potrzeba i głód, to najwspanialsi kucharze.

Zdjąwszy z pieca czerep, chlusnąłem w niego kilka szalek wody. Wypłukałem raz i drugi całą zawartość, znowu odlałem, znowu płukałem, aż w żeleźniaku zostało kilkanaście twardszych, mniej nadpsutych i nie tak bardzo już kwasem zalatujących, czy ściutko wypłukanych kartofli. Zgarnąłem następnie popiół, ułożyłem na krzyż szczapy, podłożyłem garść słomy i podpaliłem.

Buchnął wesoło jasny ogień, obejmując pieszczotliwie starego.

(C. d. n.)



Reprodukcja klisz miesięcznika „Zuchowaty“ Nr. 4.

Przegląd prasy

KAWA NA ŁAWĘ O „CZARNO NA BIAŁYM"

Agencja **„Echo"** podaje:

„Przed kilku dniami podaliśmy w naszym biuletynie codziennym o tym, iż b. starosta Maćkowski, sympatyzujący ze Stronnictwem Ludowym, ma objąć redakcję czasopisma „Czarno na Białym". Po ukazaniu się tej notatki w prasie p. Maćkowski zwrócił się do nas telefonicznie z wyjaśnieniami. Prosiliśmy o wyjaśnienie pisemne by móc dokładnie skontrolować jakie ewentualne nieścisłości wkradły się do naszej informacji. Mimo przyrzeczenia, wyjaśnienia tego nie otrzymaliśmy, natomiast nazajutrz p. Maćkowski ogłosił za pośrednictwem ag. agrarnej „zaprzeczenie", iż wprawdzie bliski jest temu wydawnictwu lecz redakcji jego objąć nie zamierza. Sprawa drobna, ale dla porządku, stwierdzamy po powtórnym zbadaniu sprawy. Wiadomość o przejęciu przez p. Maćkowskiego redakcji tygod. „Czarno na Białym" była zgodną z prawdą. Jedyną nieścisłością był fakt, że p. M. nie „zamierza" objąć redakcji „Cz. n. B", ale już objął i przez dwa tygodnie prowadził podobno w zastępstwie chorego pułk. Grzędzińskiego), że zaś obecnie ustąpił i „nie zamierza" nadal jej prowadzić, to wiadomość nowa i skrzętnie ją rejestrujemy".

LUDOWCY SIĘ SĄDZĄ

Na skutek wniesionej skargi do Sądu Partyjnego Stronnictwa Ludowego przez p. Miłkowskiego działacza ludowego, przeciwko pp. prezesom Mikołajczykowi i Gruszce odbędzie się w najbliższym czasie rozprawa Sądu Partyjnego, której przewodniczyć będzie adwokat Urbanowicz (grupa b. „Piasta"). Tłem sprawy będzie przemówienie pp. Mikołajczyka i Gruszki na Zjeździe Okręgowym w Tarnowie, krytykujące działalność i ideologię propagowaną przez p. Miłkowskiego na terenie Stronnictwa Ludowego. Jak wiadomo, p. Miłkowski jest wiceprezesem Zarządu Głównego „Wici" i jednym z założycieli krakowskiej organizacji młodzieżowej „Znicza".

LIST KS. SAPIEHY DO P. MARSZAŁKOWEJ PIŁSUDSKIEJ

Jak donosi **„ABC"** ks. Sapieha wystosował do p. marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej list w sprawie przeniesienia zwłok Wielkiego Marszałka z krypty Leonarda do krypty Srebrnych Dzwonów.

Według dalszych informacji „ABC" p. Aleksandra Piłsudska odpowiedzia ła listem.

CZYŻBY NAPRAWDĘ?

W biuletynie półoficjalnej agencji **„Iskra"** czytamy:

„Administracja miesięcznika ideowo-politycznego „Młoda Polska" komunikuje, że z powodu szybkiego wyczerpania nakładu pierwszego numeru „Młodej Polski" został wydany nakład drugi, który od d. 4-go bm. znajduje się w sprzedaży".

Czyżby naprawdę?! Jakoś nam się nie chce w to wierzyć! W dzisiejszych czasach... tymbardziej że kwartalna prenumerata kosztuje 2 złote... Gdyby to chociaż była „dwugroszówka", to jeszcze, jeszcze... Ale tak — to wybaczcie, trzeba przyznać, że macie po czucie humoru...

PRZED ZJAZDEM LEGIONISTÓW

Endecka prasa warszawska zajmuje się żywo Zjazdem Legionistów. Dziś znowu czytamy, że

„Nie trzeba nigdy zapominać, że tradycje liberalne i PPS-u są zawsze żywe w niektórych kołach legionowych, naprawiackich i sanacyjnej lewicy".

Stwierdźmy: prawda jest jedna — prawdziwi legioniści, ci co krew przelewali za Polskę — to demokraci. Tego nie uda się ukryć pod korcem.

M.

Od naszych korespondentów

Za utrzymaniem integralności powiatu chrzanowskiego

W związku z wygaśnięciem Konwencji Genewskiej i zamierzoną zmianą ustroju administracyjnego Województwa Śląskiego, aktualną stała się zmiana granic administracyjnych między województwem Krakowskim a Śląskim. Jakie formy przybierze ta zmiana niewiadomo narazie. Mówi się o oderwaniu pewnych części województwa krakowskiego i przyłączenia do Śląska, o oderwaniu części Śląska i przyłączenia do województwa krakowskiego, a nawet o zniesieniu województwa śląskiego i przyłączenia go w całości do woj. krakowskiego.

Jakiekolwiek by te zmiany były, odbiją się one w pierwszym rzędzie na powiecie chrzanowskim jako granicznym między obu województwami. Nie wdając się w ocenę poszczególnych projektów, chciałbym poruszyć tylko kwestię możliwości podziału wzgl. zniesienia powiatu chrzanowskiego.

Zniesienie powiatu chrzanowskiego i przyłączenie go w całości do jakiegoś z sąsiednich jest wogóle niemożliwe. Jest to zbyt duży „kąsek", by który z sąsiednich powiatów mógł go „przełknąć" bez poważnego naruszenia swej sprawności administracyjnej. Zniesienie więc powiatu siłą rzeczy musiałoby się łączyć z jego podziałem. Podział zaś jest wręcz niemożliwym do przyjęcia.

Od czasów „Wolnicy" krakowskiej powiat chrzanowski rozwija się pomyślnie pod względem gospodarczym, a lata kryzysu tylko na krótki czas wstrzymały tempo rozwoju. Harmonijność tego rozwoju zagwarantowaną była jednolitością gospodarczą i administracyjną. Jeżeli chodzi o przemysł, to zwartość ta rzuca się w oczy. Zagłębie węglowe od Jaworzna po Tenczynek, łomy wapna i liczne fabryki zapraw oraz wapienniki z nimi związane stanowią całość, którą można przyłączyć do tego czy owego województwa, lecz której rozdzielić niepodobna bez szkody dla możliwości rozwojowych.

W fabrykach pracują robotnicy z różnych stron powiatu, tak, że nawet nie fabryczne, południowo wschodnie części powiatu, gospodarczo połączone są z zagłębiem przemysłowym. Podobnie jest i z handlem, który związany zarówno z Krakowem jak Katowicami, stanowi jedną całość z ośrodkiem w Chrzanowie.

Centralne położenie Chrzanowa i dogodna sieć komunikacyjna gwarantuje wygodne i szybkie załatwianie spraw w urzędach, a każda zmiana granic powiatu utrudni tylko życie powiatu i żadnej korzyści nie przyniesie.

Pogłoski o zamierzonym podziale powiatu, wzgl. zniesieniu starostwa w Chrzanowie zaniepokoiły żywo ludność całego powiatu, która zdaje sobie dobrze sprawę z ujemnych skutków takich zmian.

Objektywnie więc rzecz biorąc i nie przesądzając przynależności powiatu do tego czy owego województwa, należy się w każdym razie opowiedzieć za utrzymaniem integralności powiatu chrzanowskiego i za utrzymaniem starostwa w Chrzanowie

M. S.

KRONIKA NOWOSĄDECKA

CZTEROLETNIE DZIECKO POD KOŁAMI AUTA.

Przechodzący ulicą Jagiellońską w Nowym Sączu, byli świadkami mrożącego krew w żyłach wypadku. Oto pod koła jadącego z dużą szybkością zamiejscowego auta dostało się czteroletnie dziecko kupca miejscowego p. Landaua. Dziecko wydobyto z pod kół dzięki niezwykłej przytomności umysłu kupca miejscowego Schachnera, przechodzącego przypadkowo ulicą Jagiellońską. Wypadek nie pociągnął większych następstw, dziecko doznało jedynie obrażeń głowy i tułowia. Przeciw nieostrożnemu szoferowi wszczęto dochodzenia, które niewątpliwie ujawnią, to ponosi winę w wypadku.

POBIŁ ARESZTUJĄCEGO GO POLICJANTA.

Przed Sądem Okręgowym w Nowym Sączu odbyła się rozprawa przeciw Janowi Ficekowi, który dnia 3 maja br. w Zakopanem pobił st. post. P. P. Władysława Stojszczyka, gdy ten chciał go zaaresztować. Krewkiego oskarżonego uznano winnym zarzuconego mu czynu i skazano na karę aresztu przez 1 miesiąc. Rozprawę prowadził Sędzia okr. dr. Barbacki, oskarżał prok. dr. Szydłowski.

ZA POBICIE POBORCY PODATKOWEGO skazaną została przez tut. Sąd Okręgowy niej. Anna Bobak, która dnia 20 kwietnia br. uderzyła w Zakopanem poborcę Urzędu Skarbowego w Zakopanem, gdy ten zajmował jej za zaległe podatki bydło, na karę aresztu przez dwa miesiące.

PRZECHOWYWAŁ STARY AUSTRIACKI KARABIN.

Stanisław Kowal z Zakopanego został przez tut. Prokuraturę oskarżony o to, że od r. 1935 do 1936 przechowywał pochodzący z czasów wojny światowej stary austriacki karabin. Kowal skazany został na karę aresztu przez trzy miesiące.

PRZEDSTAWIENIE TEATRU ŻYDOWSKIEGO.

Do Nowego Sącza przybył teatr żydowski Morisa Schwarza, który w bieżącym tygodniu wystawi doskonałą sztukę pod tytułem Josie Kalb.

REPERTUAR KIN.

Kino Sokół: „Pieśniarz Wiednia" z Schöke Szakalem i Szczepcio i Tońcio w świetnej komedii „Będzie lepiej".

Kino Wiedza: „Zielony sygnał" z Erolem Flyn.

Jarosław

Samobójstwo naczelnika poczty

W ub. sobotę popołudniu, na strychu swego mieszkania wystrzałem z rewolweru, skierowanym w skroń, odebrał sobie życie 29-letni naczelnik poczty w Sieniawie śp. Mieczysław Żurowski. Denat cieszył się u przełożonej Władzy i podwładnych oraz publiczności jak najlepszą opinią, był aktywnym działaczem społecznym, dobrym mężem i ojcem. W ub. poniedziałek odbył się jego manifestacyjny pogrzeb, w którym udział wzięło sieniawskie społeczeństwo bez różnicy wyznań. — Śp. Żurowski pozostawił kilka listów, adresowanych do Władz i swej rodziny; osierocił on żonę i 1 dzieci.

Powodem samobójstwa śp. Żurowskiego był prawdopodobnie silny rozstrój nerwowy.

BESTIALSKI NAPAD ZŁODZIEJI OGRODOWYCH.

Przed paru dniami Aniela Rzymła żona Piotra w Gniewczynie łańcuckiej usłyszała podejrzane szmery w swoim ogrodzie. Wyszedłszy do ogrodu, zauważyła kilku osobników, zajętych zrywaniem owoców.

Gdy zapytała, co tu robią, otrzymała silne uderzenie w głowę, jakimś tępym narzędziem tak, że upadła bezprzytomna na ziemię, doznawszy uszkodzenia oka i nosa; na zarządzenie wezwanego lekarza musiano ją bezzwłocznie przewieźć do tutejszego szpitala powszechnego. Za bestialskimi sprawcami Policja wszczęła energiczny pościg.

LUDOWCY ŚWIĘCĄ SZTANDARY.

Onegdaj w Manasterze pow. Przeworsk odbyło się poświęcenie sztandaru miejscowego koła S. L. Podniosłe kazanie wygłosił ks. proboszcz Mochylski, poczym dokonał poświęcenia sztandaru. Po nabożeństwie odbyło się zgromadzenie ludowe na pastwisku gromadzkim, na którym przemawiali: kpt. w st. spoczynku Schram prezes Burda, Dr. Jedliński, Chmura ze Siedliczki, Cwynar z Markowej i inni; następnie wygłaszano różne deklamacje i odśpiewano szereg pieśni wiejskich.

Podczas pauz tej imprezy przygrywała orkiestra chłopska z Łopuszki Wielkiej. Przewodniczył prez. Szczygiel, sekretarzował p. Piestrak. Wzorowy porządek utrzymywała Straż Porządkowa S. L.

Zgromadzenie zakończono uchwałami szeregu rezolucyj.

Sierpień
5
Czwartek

WAZNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.21
Wschód słońca jutro godz.: 4.04

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Czwartek: **NMP. Śnieżnej.**
Piątek: **Przemienienie Pańskie.**

CO GOTOWAĆ W PIĄTEK?

Obiad:

Zupa śliwkowa, ryba smażona z bułeczką. placek z jabłkami.

Kolacja:

Jaja na kwaśno.

DYŻURY APTEK:

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. 22, Floriańska 15, Karmelicka 23, Al. 29 Listopada 17, Dietla 76, Senatorska 5, Kalwaryjska 27.

WYCIECZKA KOMBATANTÓW FRANCUSKICH W KRAKOWIE

Do Krakowa przybyła wycieczka Kombatantów francuskich w liczbie 22 osób.

Wycieczka ta zatrzyma się w Krakowie przez trzy dni.

Teatr-kino

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „LUDZI NA KRZE" ZE STEFANEM JARACZEM

Kończąc swe gościnne występy, Teatr Ateneum wystawia dziś w czwartek nieodwołalnie po raz ostatni doskonałą komedię W. Wernera „Ludzie na krze" koncertowo graną przez Stefana Jaracza, Stanisławę Perzanowską, Izę Faleńską, Elżbietę Kryńską, Janinę Wernicz, Halinę Kamińską, Leszka Pośpiełowskiego, Stanisława Daniłowicza, Juliusza Łuszczewskiego, Józefa Kempę i Tadeusza Żelskiego.

Jutro „Szkoła żon" Moliera.

Chcąc uprzystępnić najszerszym warstwom zobaczenie arcywesołego widowiska „Woźny i minister", Teatr Ateneum daje specjalne, jedyne przedstawienie tej komedii po cenach zniżonych w niedzielę o godz. 4-tej popoł.

Plan przedstawień:

Piątek: „Szkoła żon".
Sobota: „Woźny i minister".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Bohater Teksasu" i „Noc w Operze".
APOLLO: „Władca podwodnego świata".
ATLANTIC: „Maroko" i „O czym marzą kobiety".
BAGATELA: „Zaproszenie do walca" i „Kobieta pod kontrolą".
PROMIEŃ: „Gabinet figur woskowych" i „Grzesznik mimowoli".
SZTUKA: „Miłość w masce".
STELLA: „Szanghaj" i „Cowboy milionerem".
ŚWIT: nieczynne do dnia 13 sierpnia br.
UCIECHA: „Zaginiona wyspa"
WANDA: „Eskapada Weroniki" i „Promienie zagłady".

RADIO

PIĄTEK, 6 SIERPNIA BR.

6'15 Audycja poranna. 12'25 Orkiestra wojskowa pod dyr. K. Chmielewicza. 12'55 Muzyka. 15.10 Wojenko — wojenko — Ossuchowska. 16 Rozmowa z chorymi. 16'15 Chór miesz. Stow. Kolejarzy Śląskich. 16'45 „Polacy w srebrnym kraju". 17 Z Ciechocinka — konc. ork. filharm. 17'50 „O zatruciu mięsem" pogadankę wygł. dr Bronisław Skarżyński. 18 „Skrzynka ogólna" w opr. Stanisława Broniewskiego. 18'15 Muzyka — ork. mandol. 19 Start do marszu szlakiem kadrówki. 20 „Raduje się serce, raduje się dusza" pieśni powstałe po wymarszu „Kadrówki" w wyk. Tad. Łuczaja i Czwórki Radiowej. 21 Nasze tańce gra Mała ork. P. R. 21'45 „Kapral Szczapa" opowiadanie Karola Krzewskiego (dokończenie)). 22 Recit. śpiew. Aleksandra Michałowskiego. 22'30 Muzyka. 23 „Z dziejów Baśki Murmańskiej" fragment z książki Eugeniusza Małaczewskiego. 23'15 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Uniewinniony od zarzutu obrazy Narodu Polskiego

Gdy denuncjant znajdzie swoją ofiarę

Często się zdarza, że na ławie oskarżonych zasiadają niewinne osoby: Jak że często z powodu nieszczęśliwego splotu okoliczności, jako niewinne ofiary losu.

Ale przynajmniej na skutek nieszczęsnych okoliczności.

Dziś jednak byliśmy świadkami procesu, w którym oskarżony był ofiarą denuncjatora.

Wobec doniesień tego rodzaju osób, są władze bezsilne w swym zadaniu ścigania przestępstwa, bezsilne w tym sensie, że skutkiem takiego doniesienia poprowadzić muszą śledztwo, które przez czas jego prowadzenia i dla jego dobra, bez względu na to, czy osoba, przeciw której ono jest prowadzone, winna jest czy nie — odbyć się musi nierzadko z ograniczeniem wolności jednostki.

Niestety stan ten musi być uznany, ale tym większa kara spotkać musi fałszywego donosiciela!

Na podstawie fałszywej denuncjacji znanego już ze swych sprawek na terenie Krakowa Salomona Spitza, postawiony został w stan oskarżenia Tadeusz Korn, urzędnik prywatny.

Któregoś dnia lipca ubiegłego roku gdy zajście, które jest podstawą oskarżenia miało rzekomo miejsce — stała grupka, złożona z kilku osób na ul. Szczepańskiej i w czasie rozmowy miał się Korn wyrazić obraźliwie pod adresem narodu i premiera i krytykować wyrok w Przytyku.

To właśnie miał słyszeć pan Spitz...

W przewodzie sądowym pierwszej instancji nie można było powziąć całkowitej wątpliwości co do wartości zeznań wyżej wymienionego osobnika tote wyrok opiewał na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem na lat 5.

Korn jednak wniósł apelację, która odbyła się w dniu dzisiejszym.

Wyrokiem sądu apelacyjnego Tadeusz Korn uniewinniony został od winy i kary, co sąd umotywował w szczególności tym, że nie może dać absolutnie wiary zeznaniom i to z nikąd nie potwierdzonym, wątpliwej wartości człowieka, jakim jest Spitz.

Rozprawie przewodniczył s. a. dr Jek, oskarżał prokurator Frączkiewicz, bronił adw. dr Glaser.

Warto zaznaczyć, że Spitzowi wytoczona została sprawa karna.

APEL MIESZKANCÓW UL. DŁUGIEJ do Starostwa Grodzkiego

(Z. S.) Na szpaltach „Krak. Kuriera Wieczorn." z dnia 24 lipca br. poruszaliśmy sprawę zakłócenia spokoju nocnego przez handlarzy jarzyn, zbierających się na końcu ul. Długiej, na placu, graniczącym z Aleją Słowackiego.

Jak nas mieszkańcy okolicznych domów informują, istniejący stan rzeczy na placu wspomnianym nie uległ po dzień dzisiejszy żadnej zmianie na lepsze. Od 12-ej w nocy trwają na końcu ul. Długiej niesamowite awantury i krzyki, budzące pragnących snu mieszkańców. Ordynarne wyzwiska, nie nadające się do powtórzenia i brutalne awantury uliczne odbierają spokojnym mieszkańcom domów nr. 80, 82, 84 nocny sen i odpoczynek. Wszystko to dzieje się dlatego, iż w porze nocnej odbywa się przy końcu ul. Długiej targ na jarzyny, który powinien być przeniesiony na plac położony między ul. Zbożową i Towarową, na którym odbywa się 2 razy w tygodniu targ na słomę i siano. — O ile nie ma awantur słownych, to budzą mieszkańców z końca ul. Długiej puszczane w ruch motory autobusów ciężarowych, którymi zwożą handlarze jarzyn swój towar z okolic Krakowa, a nawet ze Śląska. Słowem, spokój publiczny jest niemiłosiernie zakłócany, a na miejscu nie ma ani jednego policjanta nawet na lekarstwo. Ten stan rzeczy jest nadal nie do zniesienia. Mieszkańcy z końca ul. Długiej jeszcze raz zwracają się do Starostwa Grodzkiego z gorącą prośbą o zaradzenie panującym na wspomnianym placu stosunkom, gdyż dalsza bezsenność jest już nie do zniesienia.

O krakowskich dziurkach...

(g) Na jezdni asfaltowej zrobiła się dziurka. Magistrat czy inne pokrewne władze wyznaczyły specjalną komisję celem zbadania przyczyny wypadku. Oczywiście biegli orzekli, że nie ma innego wyjścia, jak tylko trzeba ową dziurkę zalać. I rzeczywiście za kilka dni na ulicy rozbił namioty tabor Budownictwa miasta. Przybyło kilkunastu robotników wraz z nadzorcami i dozorcami i zaczęto wspomnianą dziurkę naprawiać z pietyzmem i dokładną sumiennością.

I byłoby wszystko w jaknajlepszym porządku gdyby nie to, że wspomniana historia zdarzyła się z początkiem sezonu wiosennego i trwa do dnia dzisiejszego, bo na tej samej ulicy po zalaniu jednej dziurki ukazała się druga, która także chciałaby być zalana.

Oczywiście wyżej wspomniane ceremonie musiano rozpoczynać od początku.

I tak trwa to perpetuum mobile dziurek.

Historię zaś ową usłyszeliśmy na ulicy Szczepańskiej.

Jakgdyby to nie można było odrazu zalepić wszystkich dziurek naraz!

TRAGICZNY ZGON CHŁOPCA NA DACHU WAGONU KOLEJ.

Tadeusz Rusiński, syn kolejarza zam. w Medyce pod Przemyślem jechał wczoraj pociągiem osobowym z Medyki w kierunku Przemyśla, aby pójść na mecz piłkarski Kispesti — Polonia.

Rusiński wsiadł do pociągu bez biletu, uciekając zaś przed kontrolą wydostał się na dach wagonu. Niedaleko Przemyśla uderzył nieszczęśliwy pasażer głową o przęsło mostu żelaznego tak silnie, że nastąpiło pęknięcie czaszki i momentalny zgon.

Zwłoki śp. Rusińskiego przewieziono z dworca kolejowego do kostnicy cmentarnej. Jednocześnie zawiadomiono rodziców w Medyce o tragicznym zgonie syna.

Śmierć młodego chłopca wywarła deprymujące wrażenie.

STAŁA KOMUNIKACJA AUTOMOBILOWA: JAROSŁAW — RADYMNO — LWÓW.

Przedsiębiorstwo automobilów luksusowych marki polskiej „Fiat", spółka z o. o. w Jaworowie „Pajaw" uruchomiło z dniem 1 sierpnia br stałą komunikację automobilową na linii Jarosław — Radymno — Lwów, o następującym rozkładzie jazdy: Odjazd z Jarosławia o godzinie 6 rano, przyjazd do Lwowa o godz. 9-tej min. 35. Odjazd ze Lwowa z placu Strzeleckiego o godzinie 17-tej.

ZBIÓRKA PIĄTAKÓW

byłych żołnierzy 5-tego Pułku Legionistów Polskich dnia 8-go sierpnia 1937 r. o godz. 7'30 rano na Placu Matejki w Krakowie — skąd nastąpi wymarsz na Błonia Krakowskie.

Gdy jeden rzuca na drugiego oszczerstwa

Skończyło się to oczywiście w sądzie.

W dniu 5 września ubiegłego roku złożył doniesienie do prokuratury sądu w Tarnowie niejaki Eugeniusz Woźniak, kilkakrotnie już sądownie karany na Jana Jasińskiego, jakoby ten posiadał nieprawnie karabin i z bronią tą dokonywał szeregu polowań. Oskarżenia te złożył Woźniak również wobec posterunkowego Ścisłowicza.

Woźniak oskarżając, jak się potem okazało fałszywie, Jasińskiego o nieprawne posiadanie broni, które to przestępstwo jest szczególnie w dzisiejszych czasach ostro karane, zdawał sobie doskonale z tego sprawę.

Po uniewinnieniu, Jasiński oskarżył Woźniaka o oszczerstwo. W sądzie tłumaczył się oskarżony wykrętnie, zmieniając ciągle zeznania. Ostatecznie skazany został na 3 miesiące aresztu.

Na rozprawie przed sądem apelacyjnym nie jawił się zarówno on, jak i jego obrońca dr Margulies.

Pod nieobecność strony wydał sąd wyrok, mocą którego zatwierdził orzeczenie I-ej instancji.

POD WŁOS.

KOBIETY LUBIĄ GENTLEMANÓW

Gentleman to takie zwierzę
Co z pieniądzmi ma przymierze
Honor ma okropnie czuły,
Za to we łbie nic, pakuły!

Panie lubią takie typki,
Forsy przypływ czując szybki.
Taki potem nie ostrzeże,
Ile ona za to bierze...

„Joker"

Z cyklu: „Nieuzasadnione podwyżki cen".

JESZCZE JEDNA NIESPODZIEWANA PODWYŻKA CEN.

(g) W ostatnich dniach na łamach prasy ukazały się lakoniczne notatki o 10-procentowej podwyżce cen wapna, spowodowanej rzekomo podniesieniem stawek płac robotniczych.

Zastanawiającym w tym jest następujący fakt, że poprzednio, kiedy to obniżono stawki i tak już lichych płac robotniczych, nikt nie słyszał o równoczesnej obniżce cen wapna.

Wprawdzie zwyżka cen nastąpiła w kieleckiem, ale spodziewamy się, że niezadługo dojdzie i do nas.

Diatego bylibyśmy zadowoleni, gdyby odnośne czynniki zastanowiły się nad tym, czy ją przyznać przedsiębiorcom wapniarskim.

Emigrantów polskich w Niemczech

wysyła się na front hiszpański

W „Polonii“ katowickiej, omawiającej metodyczną akcję germanizacyjną na Śląsku Opolskim, czytamy:

„Ludzie w Bytomiu opowiadają sobie, że angażowani rzekomo do pracy w Niemczech emigranci z Polski wysyłani są na przeszkolenie wojskowe do obozu w Nysie (Neisse), a stamtąd wysyłani jako ochotnicy na front hiszpański zasilać szeregi generała Franco“.

Teraz jest jasnym w jakich celach „szwarcuje“ się przez „zieloną“ granicę młodzież polska, po co wysyła się ją wgłąb Niemiec do specjalnych obozów wyszkoleniowych. Niemcom, którzy wspomagają od pierwszej chwili zdrajcę Franco, szkoda własnych żołnierzy, posługują się więc częściowo polskim „kanonenfuter“.

Nasi emigranci, zwabieni mirażem otrzymania zatrudnienia w Niemczech, opuszczają własną ziemię, przekradają się przy pomocy niemieckich strażników przez granicę, po to, by następnie zasilić szeregi faszystowskich generałów, renegatów.

Takiem jest to zatrudnienie, ofiarowane naiwnym emigrantom polskim.

Atoli rzecz ma zarazem szersze znaczenie. Polska ogłosiła neutralność wobec stron walczących, jakkolwiek z rządem walenckim nie zerwała stosunków.

Nie pozwala się w kraju dokonywać zbiórek na rzecz ofiar po poległych żołnierzach armii rządowej, a tymczasem Niemcy wysyłają emigrantów, a więc obywateli polskich, na front hiszpański, by walczyli po stronie rebeliantów.

Wysyła się ich jako „ochotników“, choć nie mamy żadnej gwarancji, że tak jest. Raczej suponujemy, iż czyni się to wbrew woli, pod przymusem!

I cóż na to nasze M. S. Z.?

Nadarza się sposobność do interwencji.

Minister Beck powinien w tej sprawie zabrać głos.

Ale skoro już mowa o emigrantach, to warto powtórzyć za „Polonią“ kilka drastycznych przykładów traktowania ich w Niemczech.

Otóż emigrantom zabrania się surowo, rozmawiać w języku polskim, mogą tylko mówić — nawet między sobą tylko po niemiecku!

Muszą oni wypełnić kwestionariusz w którym znajduje się rubryka: „Do jakich tajnych organizacyj niemieckich w Polsce petent należał?“.

To pytanie najdosadniej określa „przyjazny“ stosunek Niemiec do Polski, zachwalany zapamiętale przez p. Studnickiego.

A dalej, wystarczy, aby górnik w prywatnej rozmowie użył języka polskiego, by natychmiast utracił zajęcie.

Niedawno przed sądem pracy w Bytomiu, toczyła się rozprawa przeciw robotnikowi, którego wyrzucono z pracy za odezwanie się po polsku. Na rozprawie sądowej dyrektor przedsiębiorstwa oświadczył, że otrzymał nakaz z hitlerowskiej „Kreisleitung“ — zwalniania tych, którzy mówią po polsku.

Sąd skargę robotnika z powodu bezprawnego zwolnienia oddalił.

Niesłychana rzecz, a jednak w totalnym państwie niemieckim zrozumiała!

I, co na to pan Cat okłamujący Polskę, że Niemcy się polonizują!

Na tym ma polegać ta „polonizacja“, że robotnika porozumiewającego się ze swoim towarzyszem po polsku, — wyrzuca się z pracy, a sąd Trzeciej Rzeszy, oddala jego powództwo bezapelacyjnie?

Panowie: Cat, Kaden i Studnicki! Może zechcecie nam wskazać bodaj jeden wypadek, by polski pracodawca wyrzucił niemieckiego robotnika za to, że porozumiewał się ze swoim kolegą po niemiecku?

Może wskażecie nam jeden fakt, że polski sąd oddalił niemieckiego robotnika ze skargą, gdy tenże przytoczył jako powód oddalenia okoliczność posługiwania się językiem niemieckim! Tylko proszę odpowiedzieć jasno, po polsku, bez kazuistycznych wykręcań się!

Z góry wiemy jaką otrzymamy odpowiedź. Żadną! Zabraknie wam panowie odwagi. Albo zbyt silnie związaliście się i przejęli propagandą Goebbelsa, byście mogli przyznać, że ten sposób „polonizowania“ się w Niemczech, ma tyle wspólnego z interesem Polski, co hakata, brutalna pięść prusacka z polską racją stanu.

Ster

Z terenu, który p. Cata oślepił

miłością hitlerowską...

„Gazeta Zachodnia“ pisze:

SKOWRONEK Z PRZEROSNIĘTYM WORECZKIEM ŻÓŁCIOWYM.

W Prusach Wschodnich za sprawą t. zw. czynników miarodajnych wydawany jest tygodnik p. t.: „Masurischer Volksfreund“. Ponieważ chodzi tu o cele germanizatorskie żywiołu polskiego na Mazurach, więc pisemko to drukowane jest w arcyoryginalnym żargonie polsko-niemieckim, którego próbkę dla ilustracji poniżej przytaczamy:

„Kędy jeden głupieje, najpierwej w głowie ogłupieje! — Na przygotowanie „polskiej uro czystości morskiej“ w Gdingen w 11-tego Juli, zrobili Polaki w 27-go Juni pierwsieraz i jedną uroczystość morską w mieście Danzig. Dlatego, że w „Freistaat Danzig“ tło zawsze trzej osoby ode set osobów „polnische Minderheit“ są, przyciągnęli Polaki do pomocy, aby więcej wyglądało, ludzie z kraju polskiego. I jedną polską „Militärkapella“ z miasta Stargard (Pomerellen) musiała przybywać i przy tej uroczystości grać na swoich trąbach!“.

„Wysokie i niskie urzędniki z polskiego portu Gdingen przybywali byli, jako zastępce regirunku polskiego, do tej uroczystości.

Bral słowo profesor polskiego gimnazjum w mieście Danzig, Dragan, ten mówił: „że prawa Polaków na miasto Danzig są sprawą całego narodu polskiego. Porównać można tych praw z prawamy matki na dzieciuku swego. Polaki chcą z wszystkimi mocami mieć w mieście Danzing swój wolny przystęp do morza, chcą go zdobyć i trzymać, kiedy potrzebno było, z całą mocą. Tlo kedy port miasta Danzig z portem Gdingen jedna jednota być będzie, tlo wtedy może się „handel polski“ z całem światem rikticznie rozwijać!“

— Czy to nie prawda, kiedy jeden głupieje, najpierw w głowie ogłupieje?

„Na nasz kraj mazurski, na miasto Danzig i kto wie na co jeszcze, wyciągają Polaki swo ich wybrednych palców tak, aniby tlo brać mogli i sobie to wszystko w gębę wybredną i nienasyconą w walić“.

Otóż niewybrednym autorem tych zjadliwości jest pan pastor Skowronek, wydawca owego żargonowego organu, który przyjmując pozycję „Deutsch und Treu“, dławi się wylewem własnej żółci z racji ostatniego polskiego „Święta morza“ i uzasadnionej potrzeby współpracy portów Gdyni i Gdańska.

Ale, jak zauważa „Torpeda“ gdyńska, pastor Skowronek jest bratankiem innego skowronka, który pisał:

„Hakatyści mogą ryczeć,
Na Polaków głośno krzyczeć —
Polak wrogów się nie boi
Gdyż on w ręce Bożej stoi“.

Zatem renegata Skowronka głosy nie pójdą pod niebiosy...

* * *

Czy komentować ten przyczynek polonofilskiej miłości Niemców ku Polsce?

Po co! Te „wynurzenia“ p. Skowronka mówią same za siebie. Może skorzysta z nich przy pisaniu najnowszej powieści p. Kaden Bandrowski, jako, że dąży do zbliżenia kulturalnego Polski z Niemcami!

Z pana Skowronka można ulepić wspaniały typ bohatera sensacyjnego romansu. Lepszego ni ż„Czarne skrzydła“.

S.O.S.! Moralność dziewcząt zagrożona

Pociąg norweskich panien do marynarzy

OSLO, w sierpniu.

Gdy przed kilkoma laty ukazała się powieść popularnego pisarza francuskiego Maurice'a Baudella „Miłość pod 60-tym stopniem szerokości“, powieść nagrodzona premią Goncourtów — wywołała ona falę oburzenia w Norwegii.

Utalentowany opis swobody płciowej w krainie fiordów i lasów przyjęty był przez opinię publiczną kraju jako niegodziwe oszczerstwo, w najlepszym wypadku jako szarża, zła karykatura, daleko odbiegająca od rzeczywistości.

Ale gdy powieść ta przetłumaczona została na język norweski, najsurowsi nawet krytycy musieli przyznać, że nie tylko wartość literacka utworu jest wielka, ale że autor trafił w sedno sprawy.

I jakże tu zaprzeczać, kiedy typowe dla Skandynawii wieloletnie zaręczyny, trwające po 5 —8 lat, są właściwie „małżeństwami koleżeńskimi“, kiedy małżonkowie mieszkają oddzielnie, dlatego, że warunki ekonomiczne nie pozwalają na uświęcenie związku dwojga serc i jak tu nie przyznać, że Norwegowie trwają krótko w stanie małżeńskim i prędko się rozwodzą, kiedy są to charakterystyczne cechy dla Norwegii. I jeżeli dodamy do tego, że Norwegia pod względem liczebności dzieci nieślubnych zajmuje jedno z czołowych miejsc w statystyce świa towej — obraz będzie pełny.

W Oslo życie miejskie zamiera wcześnie. Rozrywek nocnych nie ma, a w niewielkich miastach królestwa norweskiego wraz z nastaniem nocy panuje prawdziwie martwa cisza

Czym wypełnić czas?! W ten sposób tłumaczy przeciętny Norweg te strony życia miejskiego, które tak barwnie opisał Baudell w swej powieści.

Obecnie zagadnienie to nabrało większej aktualności, ale tym razem inicjatywa należy się nie Francuzowi, lecz pisarzowi norweskiemu, Herbrandtowi Lavikowi, który nie uciekł się do literatury, lecz do docierającego wszędzie radia, aby na cały kraj rozesłać niepokojące sygnały:

— „SOS“ Ratujcie!

W Norwegii sport kultywowany jest bardziej niż w każdym innym kraju europejskim.

Sport uprawiają niemal wszyscy i wszędzie i tu nie wywołują niczyich protestów ani wspólne kąpiele, ani nawet fakt, że młodzi ludzie obojga płci udają się razem w góry i spędzają „weekend“ w namiocie lub w łodzi motorowej.

Jest to „przyjęte“, na porządku dziennym, nikogo to nie oburza, nie kompromituje młodej niewiasty, że spędzi kilka nocy w towarzystwie swego przyjaciela. Oczywiście, że nie można wszystkich mierzyć jedną miarką, ale wyżej wspomniana statystyka przekonywująco świadczy o tym, że ta wolność obyczajów nie ma charakteru niewinnego i nie pozostaje bez skutków.

Może to brzmi wulgarnie, może ta ogólna charakterystyka została już nazbyt rozszerzona, ale o zmysłowości kobiety norweskiej krążą niezliczone plotki, które zawsze zawierają w sobie dozę prawdy.

Dotąd utarło się przekonanie, że kobiety na południu dojrzewają wcześniej, niż kobiety północy. Ale rzucone przez radio wezwanie pisarza norweskiego podkreśla właśnie konieczność zaopiekowania się 13—14 letnimi dziewczynkami, które zbyt wcześnie poznają życie płciowe.

Bezpośrednim powodem wystąpienia Herbrandta Lavika była następująca okoliczność.

Do portów norweskich zawijają stale zagraniczne okręty wojenne, i, jak wykazało doświadczenie ostatnich dwudziestu lat, cudzoziemscy marynarze wywierają nieodparty wpływ na norweskie freken. Wystarczy, by na horyzoncie Oslo, Bergenu, Trondheimu lub innego miasta ukazała się francuska, angielska lub holenderska bandera — by cała ludność kobieca wyległa na brzeg. Po godzinie wszystkie kawiarnie, restauracje i zaciszne ustronia pełne są marynarzy w towarzystwie norweskich dziewcząt, często w wieku 14 — 15 lat.

Po skończeniu wojny światowej — wojska angielskie odbyły pierwsze po stoje w portach skandynawskich — co kosztowało Anglię grubszy grosz. Wielu sobie zapewne przypomina fakt, że po pierwszej wizycie kilkaset przedstawicielek płci pięknej, w młodocianym wieku, zwróciło się do władz ze skargą, że spodziewają się potomków, a jako przypuszczalnych ojców wymieniały marynarzy tego lub innego okrętu.

Ponieważ w Skandynawii kobieta otrzymuje zasiłek na wychowanie nieślubnego dziecka — władze komunalne musiały sypnąć sporo grosza, a potem przedstawiły rachunek odnośnym władzom.

Sprawa ta była przedmiotem długich pertraktacyj i, chociaż oficjalnie w tej sprawie nic nie zakomunikowano, jest to tajemnicą poliszynela, że i jeden i drugi kraj zaspokoiły wystosowane do nich pretensje pieniężne.

Trzeba przyznać, że nie chodzi tu tylko o lekkomyślność, — u wielu wypływa to z chęci znalezienia „narzeczonego“, wyjścia zamąż za cudzoziemca, gdyż te przelotne znajomości bardzo często kończą się małżeństwem. W ten sposób, setki norweskich freken wyszły zamąż za cudzoziemców — oficerów, tylko, że również tysiące zostały pannami - matkami.

Niedawno do Bergenu zawinął holenderski okręt wojenny, a rezultat tej wizyty był taki, że przemilczająca zazwyczaj takie wypadki prasa miejscowa, tym razem zrzuciła z siebie pieczęć milczenia. I jak tu milczeć, kiedy dziesiątki niewiast znalazły się wnet na pokładzie zagranicznego okrętu. Nie warto się zatrzymywać nad szczegółami tego faktu, wystarczy nadmienić tylko, że według ścisłych badań, szeregi przyszłych rekrutują się z pośród małoletnich, dla których cudzoziemscy marynarze były pierwszym pchnięciem na śliską drogę.

Mark Nord

TRYBUNA SPORTOWA

Wiadomości z całego świata

Pardubice i Hezka Ostrawa wejdą prawdopodobnie w roku bież. do Ligi czeskiej Oba powyższe zespoły prowadzą w tabeli gier o wejście do Ligi.

Mastenbroek, mistrzyni olimpijska na 100 mtr. st. dowolnym została pokonana w Amsterdamie na tym dystansie przez młodziutką rodaczkę van Veen, w czasie 1:09.

Mikaelson wciąż bije rekordy. Piechur szwedzki pokonał na zawodach w Sztokholmie mistrza olimpijskiego Whitlocka (Anglia), ustanawiając na dystansie 25 km. nowy rekord świata w czasie 1:57,31,6 godz.

Kovacs (Węgry) zdobył mistrzostwo świata w szabli na turnieju w Paryżu. Drugie miejsce zajął również Węgier Berczelly.

Idrvinen (Finlandia) najlepszy oszczepnik świata, doznał na treningu tak silnego uszkodzenia mięśnia, że w bieżącym sezonie nie będzie mógł startować.

Louis 40 proc. — Farr 20 proc., w takim stosunku podzielą się zyskami z nadchodzącego meczu pięściarskiego, obaj przeciwnicy.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Holandii rozegrane ub. niedzieli w Hadze, przyniosły następujące lepsze wyniki: 100 m. — Osendarp 10,8 sek., 200 m. — van Beveren 21,9 sek., 400 m. — Baumgarten 50,2 sek., 800 m. — Bauman 1:58,8 min., 4x100 m. — Trekvogels Raga 43,4 sek., 110 m. płotki — Brasser 15 sek., dysk — Brasser 42,74 mtr., kula — de Bruyn 13.94 mtr., wdal — Tollen 672 cm., tyczka — Verkes 370 cmt., oszczep — van den Oell 60,91 mtr., 400 m płotki — Burman 56,7 (nowy rekord Holandii), wzwyż — van Diel 185 cmt., trójskok — Peters 14.42 m.

Mathes (Anglia) strzelił pięć bramek na meczu amatorskiej reprezentacji Anglii z Poł. Australią 10:0. W dotychczasowym tournee Anglików gracz ten zdobył ogółem 45 bramek. Przypominamy, że w meczu Anglia—Polska (5:4 dla Polski) na Olimpiadzie, Mathes strzelił Albańskiemu 2 bramki.

Max Schmeling będzie widzem spotkania Louis—Farr. Znakomity pięściarz udaje się specjalnie na ten mecz do Ameryki, pragnąc widocznie dobrze wystudiować mocne i słabe punkty swych domniemanych przeciwników.

Ballangrund, doskonały łyżwiarz norweski, otrzymał z Ameryki propozycję przejścia na zawodostwo, którą prawdopodobnie przyjmie.

Polus, mistrz Europy w. piórkowej otrzyma w czwartek dnia 5 bm. złoty sygnet od „Warszawianki". Uroczystość wręczenia odbędzie się w czasie herbatki, jaką klub organizuje na cześć Polusa.

Bratek, znany tenisista, partner Tarłowskiego, wyniku fatalnego incydentu w Czerniowcach stracił posadę.

Boisko Dębu (Katowice) zostaje zamienione na cmentarz! Pertraktacje w tej sprawie pomiędzy magistratem Katowic a klubem są w toku.

Borkowski, utalentowany bokser Warszawianki (w. kogucia). wstąpił w związki małżeńskie.

Spychała i Warmiński, szczęśliwa para tenisistów, została zfłoszona na turniej w Sopotach (9—15 bm.).

REWELACYJNE WYNIKI NA ROBOTNICZYCH IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH. Ciężkoatleta sowiecki Popow ustanowił nowe rekordy świata w nast. konkurencjach w wadze lekkiej: rwanie oburącz — 105 kg, wyrzucanie oburącz — 130 kg. W turnieju pływackim robotniczych igrzysk olimpijskich zawodnik sowiecki Boitsanko ustanowił nowy rekord świata na 100 m klasycznym, mając wynik 1:07,9 m. Wyniki te są rewelacją!

NIEMIECKI TRENER DLA NASZYCH HOKEISTÓW. Pol. Zw. Hokeja na Trawie w Poznaniu zaangażował absolw. wyższej szk. w. f. w Berlinie Niemca Wernera Aubla z Hamburga, na trenera związkowego.

Trener Aubel prowadzić będzie w dniach 5—24 sierpnia br. ćwiczenia na kursie w Sierakowie, zorganizowanym dla uczestników z całej Polski.

NIESPODZIANKĄ rozegranych w niedzielę w Amsterdamie pływackich mistrzostw Holandii była porażka potrójnej mistrzyni olimpijskiej Rie Mastenbroek. Zawodniczka ta pokonana została na 100 m. dowolnym przez młodziutką van Veen w czasie 1.09.

RODERICH MENZEL musi z polecenia lekarzy przez okrągły rok pauzować. Wysiłek na meczu z Niemcami o puchar Davisa, odbił się na jego zdrowiu bardzo poważnie.

COCHET daje w Rosji w dalszym ciągu pokazówki. W Moskwie pokonał on ostatnio Negrebeckiego 6:3, 6:2, 6:1, a z Nowikowem jako partnerem pokonał parę Gutriadiew—Negrebecki 5:7, 6:1, 6:1, 7:5.

MISTRZYNI ŚWIATA W SKOKU — NIE UMIE SKAKAĆ! Walasiewiczówna, która przed przyjazdem do kraju, ustanowiła skokiem 610 ctm. nowy rekord świata, skacze jak się okazuje niestylowo, tylko na siłę.

W jednym ze sprawozdań z niedzielnego zwycięskiego skoku Walasiewiczówny w Berlinie, czytamy: „Walasiewiczówna.. skakać nie umie". Rozbieg niepewny, brak odchylenia, słabe wybicie, najmniejszego śladu pracy bioder. Jeśli w taki sposób Polka osiąga 6 metrów, to tylko jeszcze jeden dowód, że po specjalnej zaprawie, rekord świata zwalić się musi w sposób nienotowany".





Z desek scenicznych do tronu cesarskiego



POWIEŚĆ REPORTAŻOWA JÓB PAAL'A

Z PRZEKŁADU F. T.

OPRACOWAŁ B. REMBOWSKI



JÓB PAAL znakomity autor o światowej sławie wedle rysunku Gehl'a

Odcinek 6

Po przedstawieniu odbył się dworski obiad w szczupłym, zamkniętym gronie, podczas którego przedstawiono parze cesarskiej Katarzynę Schratt i Girardiego.

Przepisy etykiety dworskiej nakazują w tych wypadkach głęboki ukłon, poczem przedstawiony ma odpowiadać tylko na zadawane pytania.

Zaiste, trudno dziś dociec, czy w ciągu półtora godziny, między zaproszeniem a kolacją, znalazł się ktoś ktoby wprowadził Katarzynę w wszystkie szczegóły zawiłych arkanów etykiety.

Wiadomem natomiast jest, że już pierwszego wieczoru, nie bacząc czy możni władcy zadają pytania, czy też nie, Katarzyna prowadziła ożywioną konwersację, była niekrępująco czarująca, a wesołością swoją zdobyła sobie wszystkich bez wyjątku.

Franciszek Józef czuł się doskonale w jej towarzystwie, a Elżbieta, którą już wówczas trawiła namiętność podróżowania, gnając ją po szerokim świecie i z tego powodu nie wiele poświęcała czasu cesarzowi, tu w tej morawskiej mieścinie może poraz pierwszy zastanowiła się poważniej, czyby aktorka wiedeńska nie nadawała się do wniesienia urozmaicenia jednostajnego żywota cesarza...

Myśląc o tem Elżbieta zainteresowała się szczerze życiem aktorki, wypytując ją o ważniejsze szczegóły i przeżycia. Dowiedziała się, że Katarzyna przed niedawnym czasem wyszła za mąż i spodziewa się potomka, że mieszka w realności przy Elisabethstrasse, lubi kwiaty, kocha namiętnie Wiedeń, teatr i Prater, gdzie jeździ karuzelą i słucha schramlmuzyki i Heurigerze w Hitzingu.

Rozbawiona cesarzowa prosi o kilka pieśni — Katarzyna śpiewa piosenki z Gumpoldskirchen, Baden i Grinzingu, które zawsze uśmiechnięci i pogodni wiedeńczycy, po winobraniu przy szklanicy Heurigera śpiewają beztrosko.

Gdy nadeszła chwila rozejścia się Elżbieta ściskając mocno rękę artystki gorąco zapraszała:

Proszę, pamiętać o nas i odwiedzić nas jeszcze innym razem. Nie naznaczam dnia i pory, proszę przyjść kiedy tylko pani ma ochotę, do Burgu



Dom „Schratt" w Badenie. Tu dnia 15 września 1855 r. urodziła się Katarzyna Schratt.

W całym jej zachowaniu się, nie było nic z etykiety, zdawała się zapominać w jak dostojnym znajduje się towarzystwie i właśnie dlatego znalazła uznanie Elżbiety a jeszcze więcej Franciszka Józefa. Uwaga wszystkich obecnych skoncentrowała się na Katarzynie tak dalece, że Girardi nie zdołał powiedzieć ani jednego słowa. Uszczęśliwiona dama dworu obserwowała z zadowoleniem zmianę na lepsze w humorze swej uwielbianej pani — zawsze smutnej cesarzowej.

czy Schönbrunnu. Park schönbruński jest tak uroczy, z całą pewnością spodobają się pani kwiaty, które pani tak kocha. Proszę traktować to zaproszenie nie jako salonową zdawkowość grzecznych słów gospodarzy, jego majestat cesarz, mój mąż, również bardzo się ucieszy, gdy go pani... gdy nas pani odwiedzi... Nieprawdaż? — zwróciła się do cesarza — będziemy bardzo zadowoleni.

Franciszek Józef ukłoniwszy się przed obu kobietami z uśmiechem, pogodnym szybko odpowiedział.

— Tak bardzo się ucieszę... odwiedź nas miła pani i to jak najwcześniej...

Minęły jednak miesiące nim Katarzyna Schratt po raz pierwszy złożyła wizytę w Schönbrunie.

W Burgteatrze grano wówczas „Damę Coeur", na premierze zjawiła się para cesarska. Katarzyna znowu zdobyła uznanie.

Następnego dnia była na obiedzie w Burgu.

Od tego dnia odwiedziny jej stawały się coraz częstsze, a pierwszego marca następnego roku, udając się do Schönbrunnu nie wiedziała, że jest tam właśnie i obecna cesarzowa.

Z bukiecikiem pachnących fiołków spiesząc przez piękne aleje parku spotyka nagle Elżbietę, spacerującą z arcyksiężną Walerią. Chce się niespostrzeżenie usunąć za gęste krzewy, jednak cesarzowa spostrzegłszy ją, przywołuje z pogodnym uśmiechem. Katarzyna złożywszy pełen gracji ukłon, uśmiecha się również i wręcza Elżbiecie odpięte od piersi kwiaty mówiąc wesoło:

— Wiedeńczycy twierdzą, że osoba otrzymująca pierwszego marca kwiaty, ma pełne szczęście przez cały rok... Daj Boże, by to się sprawdziło.

Po słowach tych Elżbieta ujmuje Katarzynę i przez godzin kilka, jak najbliższe, serdeczne przyjaciółki spacerują po parku schönbruńskim

Wieczorem cesarzowa jest znowu na przedstawieniu w Burgteatrze, a wiedeńczycy patrząc na nią spostrzegają, jak lekkim ruchem głowy i zmrużeniem oczu wita aktorkę.

c. d. n.

Wiadomości z kraju.

Kronika rzeszowska

Likwidacja zatargu robotniczego

Starostwo brzozowskie zlikwidowało zatarg istniejący pomiędzy robotnikami i zarządem folwarcznym w Hroszówce.

W wyniku przeprowadzonych pertraktacji dostosowano wysokość płac do orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej. Zasadniczym tłem zatargu był sposób obliczania przez dzierżawcę odrobionych dni za wypasanie przez robotników rolnych bydła na pastwiskach dworskich.

WŁAMANIE DO STAROSTWA W TARNOBRZEGU

W Tarnobrzegu nieznani sprawcy dostali się przy pomocy dostawionego drąga przez okno do korytarza w starostwie na 1. piętro a następnie do biura kasy na drugim piętrze. Dyżurujący posterunkowy zauważył złodziei i usiłował ich ująć, lecz ci skoczyli wówczas z pierwszego piętra do ogrodu, strzelając do posterunkowego.

Sprawcy pozostawili na miejscu przyrządy kasiarskie. Kasy jednak nie zdołali rozbić, gdyż zostali spłoszeni.

SŁOMIANY WDOWIEC DO PRZYJACIELA



Do kaduka, teraz dopiero jestem w kłopocie. Oto córka moja telegrafuje mi, że zaszło u niej radosne zdarzenie, ale nie wspomina, czy to chłopiec, czy dziewczyna? Teraz więc nie wiem, czy jestem dziadkiem, czy babką?!

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK

Przy budowie hali w fabryce Cegielskiego w Rzeszowie spadł z rusztowania z wysokości 3 metrów 36-letni Władysław Klitka, doznając obrażeń cielesnych. Klitce udzielono natychmiast pomocy lekarskiej i odwieziono go do domu.

UJĘCIE SZÓSTEGO ZBIEGA Z WIĘZIENIA RZESZOWSKIEGO

Podczas obławy policyjnej koło Rzeszowa w Bziance natrafiono na ślad jednego z uciekinierów z więzienia rzeszowskiego. Natychmiast otoczono stodołę, w której ukrywał się zbiegły więzień i wezwano go do poddania się w ręce policji.

Po chwili wyszedł ze stodoły Stanisław Delikat, skazany na 15 lat więzienia za zabójstwo, którego zakuto w kajdany i odstawiono do więzienia w Rzeszowie.

Z 11 uciekinierów zdołano już ująć sześciu, pięciu natomiast, a to Aron Schwarz, Welc, Jankowski, Ursicz i Żelazny pozostają nadal na wolności.

PRZED SEZONEM BOKSERSKIM W RZESZOWIE.

Bar - Kochba rzeszowska po rocznej przerwie wraca z powrotem na ring i w roku bieżącym walczyć będzie w klasie A okręgu lwowskiego. Obecnie odbyła się we Lwowie Konferencja kierowników sekcji bokserskich drużyn walczących w klasie A, na której uchwalono terminarz rozgrywek mistrzowskich, które rozpoczną się już 15 sierpnia. Do walki o prymat w boksie lwowskim staje sześć drużyn ze Lwowa, Polonia z Przemyśla, Rewera z Stanisławowa i Bar - Kochba z Rzeszowa. Pierwszy mecz odbędzie się 22 sierpnia z Czarnymi ze Lwowa. Skład Bar - Kochby nie został jeszcze definitywnie ustalony, w każdym razie mówi się o poważnym wzmocnieniu drużyn, tak iż Bar - Kochba odegra poważną rolę w tegorocznych mistrzostwach.

Resovia walczyć będzie w bieżącym roku w klasie B okręgu lwowskiego i ma poważne szanse zdobycia mistrzostwa w swej klasie, szczególnie, iż kierownictwo sekcji i przeprowadzenie treningów objął p. Tomaszewski były mistrz wagi ciężkiej w Polsce.

Poza tym mówi się w Rzeszowie o utworzeniu sekcji bokserskiej przez Cegielskiego, którego drużyna w tym roku będzie rozgrywać tylko spotkania towarzyskie.

KRONIKA ANDRYCHOWA

KRWAWY EPILOG BANDYCKIEGO NAJAZDU.

Jak się dowiadujemy z końcem ubiegłego tygodnia sześciu uzbrojonych napastników otoczyło zagrodę Ludwika Zielińskiego w Targanicach. Bandyci wyłamali okna i futryny. Zbudzony hałasem Zieliński wstał i po chwili został otoczony przez powyższych osobników, którzy zażądali wydania pieniędzy. Kiedy Zieliński odmówił napastnicy ruszyli na niego bijąc go ostrymi przedmiotami. Zieliński w obronie własnej pochwycił rewolwer i strzelił raniąc ciężko jednego z napastników niejakiego Borgosza, pozostali zaś bandyci zbiegli. — Ciężko rannego bandytę odwieziono do szpitala powiatowego w Wadowicach. Policja wszczęła dochodzenia celem wykrycia dalszych uczestników bandy.

OBÓZ PŁYWACKI W ANDRYCHOWIE.

Polski związek pływacki zorganizował w Andrychowie obóz pływacki. Udział w obozie biorą zawodnicy wszystkich ważniejszych ośrodków pływackich Polski. Trenerem obozu jest znakomity pływak amerykański Steep. W wyniku wytężonej pracy, — spodziewać się należy daleko idącej poprawy naszych pływaków.

GRUPA POSŁÓW I SENATORÓW ZWIEDZA ANDRYCHÓW.

Pod kierunkiem posła Hyli przybyła do Andrychowa grupa posłów i senatorów celem zapoznania się z wynikami pracy dokonanej ostatnio w Andrychowie. Przybyłych posłów i senatorów podejmowali gościnnie przed stawiciele miasta w osobie burmistrza Wietrznego i dyrektora F. Zobla.

ODZNACZENIE BURMISTRZA.

Burmistrz Andrychowa p. Adam Wietrzny został odznaczony srebrnym krzyżem zasługi. Burmistrz Wietrzny wybitnie przyczynił się do rozwoju Andrychowa. Z jego inicjatywy wykonano szereg prac zmierzających do podciągnięcia Andrychowa w zwyż

OGŁOSZENIA! Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. — Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Józef Biskupski.

Drukarnia „Monopol" w Krakowie.